

109
Biblioteczka Robotnicza
L. 7.

Dr. W. JODKO.

ZARYS DZIEJÓW
P. P. S.

Cena 15 fen.

WARSZAWA

1917.

Towarzysze-Robotnicy.

**CZYTAJCIE I ROZPOWSZECH-
NIAJCIE PISMO SVOJE**

„Jedność Robotniczą”,

bo ono broni interesów klasy robotniczej, szerzy świadomość klasową, wiernie oświecla sytuację polityczną, organizuje i skupia pod sztandarem Socjalizmu i Niepodległości.

Cena numeru:

w Warszawie 15 fen.

na prowincji 20 fen.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, ŻÓRAWIA 45.

Biblioteczka Robotnicza 1. 7

Dr. Witold Jodko

Zarys dziejów PPS

3K35PPS

Warszawa 1917
(Drukarnia L. Bilińskiego i W.

Maślankiewicza)

nb. spec.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. J. Giedroycia w Białymstoku



FUW0529354



881470

0126/2017

10.000p

Zarys dziejów P.P.S.



ROZDZIAŁ I.

Czasy poprzedzające zjawienie się P.P.S.

Jak we wszystkich krajach cywilizowanych, tak też i w Polsce socjaliści istnieli jeszcze przed zjawieniem się nowoczesnego ruchu robotniczego. Nie był to jednak *socjalizm naukowy*, który my dzisiaj wyznajemy, ale socjalizm, oparty bardziej na uczuciu.

Widok nędzy ludzkiej i ucisku z jednej strony, a wielkich bogactw, przepychu i władzy — z drugiej, pobudzał nieliczne, bardziej wrażliwe jednostki do buntu, do chęci „zrównania” ludzi. Jak się to zrównanie miało dokonać, — z tego nie zdawano sobie sprawy, przeważnie zajmowano się kwestją rolną, gdyż większa część ludności na wsi mieszkała i z roli się utrzymywała.

Do tego rodzaju ruchów należał *spisek Gorakowski*, utworzony już w roku 1796, czyli w rok po trzecim rozbiórce Polski, w tej części ojczyzny, która wówczas należała do Austrii (dzisiejsze gubernie Siedlecka i Lubelska). Gorzkowski próbował zorganizować włościan w celu wyzwolenia Polski, w której by potem cały grunt należał do włościanstwa, jako klasy. Później między r. 1840 a r. 1844 podobną agitację szerzył *ks. Piotr Ściegienny*. Zagranicą, na emigracji,

czynili to samo *Worcel i Świętosławski*, do których przyłączyli się emigranci — żołnierze z powstania listopadowego, a mianowicie słynni *czwartacy*, czwarty pułk piechoty, warszawskie dzieci, które najsilniej odczuwały ucisk i nędzę. Oni to stworzyli na emigracji, w Anglii, związek pod nazwą *Lud Polski* (r. 1836 do 1846), który wydał około 200 odezw, broszur i innych socjalistycznych druków.

W *Komunie paryskiej* spotykamy też licznych Polaków (generał *Wróblewski*, późniejszy członek P.P.S., Jarosław Dąbrowski i inni powstańcy 1863 r.), a w *Międzynarodowym Stowarzyszeniu Robotniczym*, założonym przez Marksa, istniała od początku „sekcja polska”.

Jednak prawdziwy ruch socjalistyczny powstaje dopiero w r. 1877, to jest wtedy, gdy do Królestwa zawitał nowoczesny przemysł, a z nim i *kapitalizm*, który przeniknął całe życie gospodarcze narodu. Wtedy utworzyły się w Warszawie pierwsze tajne kółka socjalistyczne, zaczęto drukować broszury w tajnych drukarniach, albo zagranicą, w Genewie powstało czasopismo „*Równość*”, później zaś (od r. 1881) „*Przedświt*”, a za nim „*Walka klas*”. Najwybitniejszymi działaczami w owych czasach byli *Waryński, Piekarski, Mendelson, Dykstań, Jankowska, Siemaszewski* i inni.

Cechą charakterystyczną ruchu ówczesnego było to, że on nie stawiał sobie żadnych zadań politycznych, nie próbował nawet zdobyć lepszych warunków bytu dla robotnika polskiego w dzisiejszym społeczeństwie, ale oczekiwał rewolucji socjalnej, która miała wszystko naprawić i zaprowadzić szczęście. Wyjątek robiono tylko dla pewnych zdobyczy gospodarczych, jak lepsza płaca, o którą polecano wal-

czyć, zaznaczając jednak, że i ta poprawa bytu jest pozorna.

Między innymi, socjaliści ówcześni nie przywiązywali żadnej wagi do sprawy zdobycia niezależności, a nawet sprzeciwiali się postawieniu tego żądania w programie.

Zjawisko to da się z łatwością objaśnić. Pierwszymi potrzebami, które robotnik odczuwa, są potrzeby materialne. Robotnik niewykształcony nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego, jaką korzyść mogą mu przynieść swobody polityczne, albo parlament i powszechne głosowanie. On o tym nic nie wie i nie przechodzi mu przez głowę, żeby mógł walczyć o takie oddalone od niego rzeczy. Ale sprawy materialne, naprz. poprawa płacy i innych warunków pracy, — to jest cel bliski, zrozumiały i dlatego w pierwszych początkach ruchu robotniczego sprawy materialne większą grają rolę od politycznych. Tego rodzaju zjawisko zauważyć można w całej Europie. Zwykle ruch robotniczy rozpoczyna się od walki o płacę, dzień roboczy, potem przechodzi do walki politycznej.

Do tego przybywa u nas, w Polsce, jeszcze jedna okoliczność. Po rozbiorze Polski przez długi czas lud mało miał z rządami rosyjskimi do czynienia. Do roku 1830 w Królestwie cała administracja była polska, a i później, do r. 1863, niższe urzędy, stykające się z ludem, obsadzone były przez Polaków. Szkołę ludową zrusyfikowano dopiero po r. 1880. Przypomnę, przed rozpowszechnieniem się kapitalizmu w Polsce, chłop siedział w swojej wsi, a robotników było mało i przeważnie byli to czeladnicy, którzy nie ruszali się ze swego miasteczka. Chłopi, w tych warunkach, stykali się tylko z dziedzicem i podatki płacili za jego pośrednictwem; jeżeli dzieci posyłałi

do szkoły, to była to szkoła polska. Czeladnicy nie-
li do czynienia z magistratem polskim, szkołą pol-
ską. Warunki gospodarcze nie wymagały wielkich
strejków, tworzenia związków zawodowych i t. p.
rzeczy, bo dla czeladnika, który sam, albo z paru
terminatorami pracował na majstra, wystarczył cech
i gospoda czeladnicza. Jednym słowem, Rosja i rząd
rosyjski były dla tych ludzi czymś, do czego oni nie
dotykali się prawie wcale.

Nie było poważnych pobudek do walki z rzą-
dem rosyjskim, i dlatego też nie było tej nienawiści
do rządu, która rozwinęła się później.

Bo z rozwojem kapitalizmu stosunki musiały
ulegnać zmianie. Chłop wynosił się z cichej wioski,
udawał się do miasta, stawał się robotnikiem.

W miastach, w ślad za licznymi fabrykami zja-
wiały się wielkie masy robotników, powstawał ruch
robotniczy.

Żeby poprawić swój byt, robotnicy musieli ucie-
kać się do strejków, tworzyć stowarzyszenia, zwoły-
wać zebrania. A na to wszystko rząd rosyjski nie
pozwalał. To też między robotnikiem a rządem cars-
kim powstawała nienawiść coraz większa, wybuchala
walka. Robotnik zaczynał rozumieć, że rząd jest je-
go najgorszym wrogiem, i że trzeba przedewszyst-
kim uwolnić się od jarzma rosyjskiego, zdobyć swo-
bodę polityczną i własny polski sejm, gdzieby posło-
wie robotniczy mogli bronić doli ludu.

Szkoła, która za dawnych czasów nie odgrywa-
ła wielkiej roli, później stała się koniecznością. Chłop
pańszczyzniany obchodził się bez umiejętności czyta-
nia i pisania, ale robotnik dzisiejszy potrzebuje przy-
najmniej początkowego wykształcenia. Tymczasem
rząd zaprowadził we wszystkich szkołach język rosyj-

ski. I tu więc lud pracujący z czasem przekonywał
się, że póki carat w Polsce rządzi, z życia nie jest mo-
żliwe zdobycie przez robotników żadnego bytu.

Ale z początku tego nie było i dlatego nie dzi-
wota, iż w pierwszych czasach polskiego ruchu ro-
botniczego socjaliści nie zajmowali się sprawą nie-
podległości i wogóle mało myśleli o polityce. Są-
dzili, że aż do chwili rewolucji socjalnej nie da się
nic zrobić, oprócz szerzenia zasad socjalizmu.

To też ruch wtedy ograniczał się prawie wy-
łącznie do propagandy socjalistycznej.

ROZDZIAŁ II.

Rola święta majowego w polskim ruchu robotniczym.

W r. 1889 odbył się we Francji, w mieście Pa-
ryżu, pierwszy międzynarodowy zjazd socjalistyczny.
Byli tam delegaci z Francji, Anglii, Niemiec, Austrii,
Rosji, z Ameryki, a między innymi — i z Polski. Na
tym zjeździe postanowiono robić co rok, dnia 1 maja,
demonstrację we wszystkich państwach, gdzie istnieje
ruch robotniczy, dla pokazania jedności i solidar-
ności robotników świata całego. W ten sposób po-
wstało Święto Majowe.

Z początku nie zdawano sobie bardzo sprawy
ze znaczenia tej demonstracji. Ale wkrótce miało się
pokazać, jaką korzyść ona przyniosła klasie robotni-
czej. Tyczyło się to zwłaszcza tych państw, gdzie
nie było jeszcze konstytucji i swobód politycznych,
albo gdzie one słabo były rozwinięte. Święto Majo-
we polegało na tym, że robotnicy porzucali pracę.

Gdzie było można, tam urządzano pochody, zebrania wieczorne, przemówienia, zabawy. Ale gdzie warunki polityczne na to nie pozwalały, to i tam demonstracja odbywała się, polegając wyłącznie na masowym porzuceniu pracy.

Temu żadna policja zapobiec nie mogła. A to robiło ogromne wrażenie. Widok tysięcy robotników, którzy wychodzili z fabryk, wystawiając się na prześladowania, dla stwierdzenia idei solidarności klasowej, był zawsze wspaniały. A robotników świadomych Święto Majowe podnosiło na duchu, pokazywało im ich liczbę — przekonywało o sile i budziło wiarę w lepszą przyszłość.

Najbardziej Święto Majowe rozwinęło się w Polsce i w Austrii, bo u nas istniała niewola, a w Austrii jeszcze wtenczas nie było powszechnego głosowania i stosunki polityczne daleko były gorsze od późniejszych. U nas po raz pierwszy świętowano w r. 1890. Przygotowania dokonane zostały w wielkiej cichości. Wydano odezwę, odbyło się kilka zebrań w mieszkaniach prywatnych. Nikt nie spodziewał się czegoś większego. Skutek przeszedł oczekiwania. Ośm tysięcy robotników porzuciło pracę w Warszawie. Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat zaroili się od postaci, na których łatwo poznać było, iż to są robotnicy. Większość nosiła umyślnie w tym celu calówki w kieszeni od marynarki. Całe miasto zostało zaciekawione, wszyscy pytali się, co to znaczy, dowiadywali się — często po raz pierwszy — o istnieniu ruchu socjalistycznego. Dnia 1 maja 1890 r. socjaliści polscy po raz pierwszy przekonali się, że nie są małym kółkiem, ale ruchem masowym, że znaczą coś w narodzie i że mają możliwość

poruszyć wielkie tłumy ludu, tylko muszą zechcieć dokonać tego.

Główną zasługę przygotowania pierwszej demonstracji majowej ma organizacja socjalistyczna, która nosiła nazwę „Proletariat”. Była to pierwsza polska organizacja robotnicza, która zaczęła pojmować znaczenie walki z rządem i dlatego też znalazła w sobie odwagę, potrzebną do tak ryzykownej rzeczy, jak wezwanie mas robotniczych do jawnego wystąpienia. Człowiekiem zaś, który największą rolę odegrał w tej sprawie, agitując niezmiernie za manifestacją, był *Stanisław Padlewski*. Był to synowiec członka Rządu Narodowego z 1863 r., który zginął podczas powstania. Przyjechał on do Warszawy z Paryża umyślnie w tym celu, by zorganizować świętowanie 1 maja, i zamiaru swego dopiął.

Wkrótce po Święcie Majowym tak zaczęła go tropić żandamerja, że musiał uciec zagranicę; wrócił do Paryża, gdzie zabił szefa żandamerji Seliwerstowa, z powodu czego musiał znowu się ukrywać. Zginął w Ameryce, zabity przez szpiclów rosyjskich. Gdy zaczęło się zbliżać *drugie Święto Majowe* (w 1891 r.), wtedy agitacja przybrała daleko większe rozmiary. Ruch socjalistyczny był wtedy u nas rozbity na części (jak teraz): obok partji „Proletariat” istniał „Związek Robotniczy”, który różnił się tym od „Proletariatu”, że mniej zajmował się polityką, a więcej sprawami gospodarczymi, jak poprawą płacy robotczej, warunków pracy, strejkami itp. W r. 1890 „Związek” nie chciał agitować za Świętem Majowym, ponieważ była to „polityka”, ale później poznał swój błąd i przystąpił też do pracy. To też obie organizacje wydały po broszurze, które wy-

jaśniały cele Święta Majowego. Oprócz tego wyszła odezwa „Proletariatu“.

A jednocześnie zaczęła się inna agitacja. W roku 1891 upłynęło 100 lat od chwili, gdy przed upadkiem Polski uchwalona została *Konstytucja 3 Maja* (1791 rok), która była ostatnią, niestety, spóźnioną próbą w Polsce niezależnej rozszerzenia praw mieszczaństwa i ludu i zainteresowania ich w obronie kraju. Otóż w sto lat potem patrijoci chcieli urządzić demonstrację w tym dniu na pamiątkę konstytucji. Napróżno socjaliści im tłumaczyli, że dwie demonstracje nie mogą odbyć się w odstępie dwudniowym (pierwszego i trzeciego maja), że zatympatrijoci powinni odstąpić od swego zamiaru. Nic to nie pomogło, gdyż ukrytą myślą wielu patrijotów było właśnie uniemożliwienie demonstracji socjalistycznej i zastąpienie jej przez patrijotyczną.

Wszystkie te przygotowania podniecały ludność robotniczą. Do tego dodać należy środki ostrożności, przedsięwzięte przez żandarmów. Robili oni spisy robotników, pochodzących ze wsi, żeby ich tam odesłać w razie niezjawienia się do pracy; patrolowali w nocy, sprawdzali na ulicach paszporty u przechodniów i t. p. Nadszedł wreszcie dzień demonstracji. Była ona znacznie potężniejsza od poprzedniej. W Warszawie wyszło na ulicę 20.000 robotników i robotnic. Ruszyła się też prowincja. W Łodzi, w wielkiej fabryce Poznańskiego, zatrudniającej kilka tysięcy robotników, ci wyszli z fabryki, skupili się przed nią, żądając 8 godzinnego dnia pracy, aż wreszcie zostali przez kozaków nahajami zapędzeni do pracy. Daleko lepiej poszło w Żyrardowie. Olbrzymia tameczna fabryka (przeszło 8.000 pracujących) stanęła zupełnie. Groźby nic nie pomogły. A na drugi dzień robotnicy

również do pracy iść nie chcieli i wtedy sprowadzono kozactwo, które w dziki sposób znęcało się nad ludnością, bijąc wszystkich robotników, którzy tej dzicy wydawali się podejrzanymi. Urzędnicy fabryki nawet w dzień nie mogli wyjść na ulicę bez kartki, bo wystawieni byli na razy. Aż wreszcie na czwartego dzień strejku przemoc zwyciężyła. Fabryka została znowu uruchomiona.

Zaznaczymy, że na prowincji proletariąt nie rozumiał jeszcze dobrze znaczenia demonstracji majowej. Uważał ją za zwykły strejk, wystawiał żądania bezpośrednie (zwykle 8 godzin pracy, 8 rubli na tydzień). Ale nawet w takiej postaci Święto Majowe 1891 r. olbrzymie zrobiło wrażenie. W dodatku, po 2 dniach odbyła się druga manifestacja, narodowa. Miała ona przebieg znacznie skromniejszy od robotniczej, ale przyczyniła się też do zaagitowania tłumów. Zrobili ją studenci, którzy rano zebrali się w katedrze Ś-go Jana, a po południu w Łazienkach, skąd poszli przez Nowy-Świat i Krakowskie do Ogrodu Saskiego. Tu aresztowano 32-ch. W nocy, jeden z nich (Bruliński), obdarzony widocznie słabymi nerwami (gdyż niebezpieczeństwo było dość małe), poderżnął sobie gardło. To tak podziało na żandarmów, że wypuścili wszystkich. Ale i o tym znowu mówiono w całym kraju.

Największe znaczenie miała *demonstracja majowa r. 1892*. Poprzedziły ją masowe aresztowania członków obu, działających wówczas, partii socjalistycznych—„Proletariatu“ i „Związku“. Wskutek rozbicia organizacji agitacja przedmajowa była słaba. W dodatku dzień 1 maja wypadł w niedzielę. Nie było zatympatryjotów użyć zwykłego środka: porzucić prace i demonstracyjnie wyjść na ulicę. I pomimo

to wszystko demonstracja, choć odbyła się tylko w jednym mieście, jednak zaznaczyła się w dziejach ruchu robotniczego nie tylko naszego kraju, ale całej Europy.

Miastem, które taką rolę odegrało, była Łódź. Bezrobocie zaczęło się tam dn. 2 maja 1892 r., w poniedziałek. Stało kilka fabryk, przeważnie mniejszych. Domagano się 8 godzin pracy i podwyższenia płac. We wtorek ruch zaczął stawać się bardziej powszechnym. Wreszcie we środę stanęły największe fabryki: Szajblera, Hajncla, Gajera. We czwartek strejk objął całe miasto. Stały drobne fabryki, warsztaty i magazyny kolejowe, warsztaty prywatne, zaprzestano budowy domów i brukowania ulic, dorożki przestały jeździć. Gdzie jeszcze pracowano, tam przychodziły oddziały robotników i robotnic i ze śmiechem i żartami spędzały ludzi na ulicę. Gwałtów żadnych nie dokonywano. Strejk mógł służyć na przykład całemu światu pracy. I był to prawdziwy, zupełny *strejk powszechny*.

Tu trzeba zaznaczyć, że był to *pierwszy strejk powszechny w Europie* od r. 1844, kiedy tkacze i przędzalnicy angielscy miasta Manchester i okolicy zastrejkowali, żeby uzyskać powszechne głosowanie. Fabrykanci, przerażeni tak imponującą solidarnością robotników, chcieli ustąpić, ale wtedy wystąpił rząd rosyjski. Gubernator piotrkowski, Miller, przedewszystkim zakazał fabrykantom robić jakiegokolwiek ustępstwa. Potym, we czwartek wieczór, podburzono „pobytwców” z Bałut przeciwko żydom, obiecując im bezkarność. Wkrótce też zaczęło się grabienie sklepów żydowskich, dokonywane przeważnie przez złodziei „pobytowych” i inne męty społeczne. Robotnicy uświadomieni próbowali oprzeć im się, ale po-

W piątek rozpuszczono po wioskach okolicznych wieść, że w Łodzi Żydzi mordują Polaków. To też wkrótce zjawily się tłumy włościan, którzy przychodzili bronić swoich. Zamęt zwiększał się coraz bardziej! I wtedy dopiero zaczęło działać wojsko sprowadzone tymczasem. Na wszystkich ulicach rozlegały się salwy karabinowe. Kozacy galopem przebiegali ulice i place, bijąc knutami i rąbiąc pałaszami przechodniów. Jednocześnie dokonywano masowych aresztowań na ulicach. W piątek wieczorem ogłoszono stan wojenny.

Naturalnie, że podobne represje musiały przerwać strejk. W sobotę miasto było względnie spokojne. W poniedziałek część fabryk zaczęła pracować. We wtorek reszta.

„Porządek” był zatem przywrócony. Ale jakim kosztem! Dokładna liczba zabitych przez wojsko nie wiadoma, ale według opisów świadków naocznych wynosiła ona 150 do 250 ofiar.

Zaaresztowano około 1.000 osób, z których później 82 oddano pod sąd i skazano na różne kary (przeważnie jednak nie bardzo ciężkie, żeby nie drażnić zbyt ludności).

A iluż było rannych, którzy leczyli się w domu, nie chcąc wystawić się na represje!

Na fabrykantów strejk, nawet złamany, wywarł głębokie wrażenie. Zobaczyli oni, jakie niebezpieczeństwo im grozi, i postanowili nie przeciągać struny. To też w rok po bezrobociu fabryka Szajblera skróciła dzień roboczy o godzinę, podnosząc jednocześnie akord. Za nią poszły inne fabryki.

Ale strejk miał inne jeszcze, daleko głębsze znaczenie. Widok ofiarności robotnika polskiego, jego zdolności do poświęceń i odwagi, zaimponował całej

mu narodowi. Wszyscy pojęli, że rodzi się jakaś nowa siła, której sądzone jest odegrać wielką rolę w dziejach. A bardziej uświadomieni robotnicy i inteligenci socjalistyczni przekonali się dobitnie, że klasa robotnicza nie zdoła nic w Polsce uzyskać, póki nie uwolni się od despotycznego rządu rosyjskiego. I zarazem zobaczyli oni, że są siły, zdolne do walki z rządem, tylko trzeba te siły uruchomić, dać im kierunek i zorganizować je. Zrozumiano, że trzeba przede wszystkim pouczyć masy o prawdziwym stosunku rządu do nich, przekonać je o konieczności usunięcia rządu i zastąpienia go innym, który byłby powolniejszy żądanom robotniczym.

W ten sposób wynikiem demonstracji majowej było zjawienie się w wielu umysłach *przeświadczenia o konieczności walki politycznej*, walki o swobodę, któraby pozwoliła robotnikom zdobywać sobie lepszy byt, bez stawiania życia setek najdzielniejszych ludzi na kartę za każdym razem.

Jaką zaś mogła być ta walka? W jaki program musiało ułożyć się dążenie do wolności? Oczywiście, że programem tym mogło być tylko dążenie do *niezależnej, demokratycznej, republiki polskiej*.

Oczywiście, że zaczęto się też zastanawiać nad tym, jak urzeczywistnić powyższe dążenia. A to musiało doprowadzić do stworzenia organizacji socjalistycznej, mającej w programie dążenie do *niezależności*.

Jeszcze jedna okoliczność sprzyjała takiej ewolucji¹⁾. Mówiliśmy już, że przed 1 maja 1892 dokonane zostały wielkie aresztowania. Obie walczące z sobą organizacje socjalistyczne były rozbite. A pozostali

ich członkowie przy widoku tragedji łódzkiej musieli dojść mimowoli do przekonania, że chwila wymagała czego innego—zaprzeczenia sporów, zjednoczenia sił i wspólnej pracy dla dokonania olbrzymich zadań, które przed nimi stanęły.

W ten sposób same wypadki stworzyły w roku 1892 wszystkie warunki, które potrzebne były dla zjawienia się jednej partji socjalistycznej, z programem politycznym, wyrosłym rzeczywście z potrzeb miejscowej ludności robotniczej i obejmującym całkowite wyzwolenie ludu pracującego z jego więzów. Grunt, na którym miała powstać *Polska Partja Socjalistyczna*, był w r. 1892 przygotowany.

ROZDZIAŁ III.

Poprzednicy P. P. S.

Powiedzieliśmy wyżej, że pierwsi socjaliści polscy nie zwracali wielkiej uwagi na kwestje polityczne i prowadzili swoją propagandę tak, jakgdyby socjaliści mieli tylko jeden cel — rewolucję socjalną, a przed jej dokonaniem nie pragnęli uzyskać żadnych zmian w dzisiejszym ustroju politycznym. To nienaukowe stanowisko pierwszych naszych socjalistów było wynikiem wielu przyczyn, ale przede wszystkim poczucia braku sił, które miało ustąpić dopiero po wspaniałych demonstracjach majowych i innych wystąpieniach masowych klasy robotniczej.

Dopiero P.P.S. stała się partją, która zrozumiała znaczenie spraw politycznych dla proletariatu. Ale i przed powstaniem P. P. S. były u nas organizacje socjalistyczne, które do pewnego stopnia zdawały so-

Pierwszą taką organizacją była „*Socjalno-Rewolucyjna Międzynarodowa Partja „Proletariat”*”, jak sama siebie nazwała. „Proletariat” został założony w r. 1882 przez jednego z najzdolniejszych działaczy, jakich socjalizm polski posiadał — *Ludwika Waryńskiego*. Towarzysz ten brał udział w ruchu naszym od chwili jego powstania, ale wkrótce, ścigany przez policję, musiał wyjechać zagranicę, gdzie redagował organ socjalistyczny „*Równość*” i poznał francuski, niemiecki i inne ruchy robotnicze. Wiadomości, które tam nabył, przekonały go, iż klasa robotnicza nie może obojętnie odnosić się do spraw politycznych. Te swoje doświadczenia starał się on przelać do umysłów towarzyszy walki w Warszawie, dokąd udał się nielegalnie w grudniu 1881 r. Waryński zastał w Warszawie organizację rozbitą przez aresztowania i zaczął odtwarzać ją od początku. W tej pracy otrzymał pomoc ze strony grupy słuchaczy wyższych zakładów naukowych z Petersburga, Polaków. Byli to Kunicki, Płoski, Dębski, Janowicz i kilku innych. Ludzie ci wykształcili się na ruchu rewolucyjnym rosyjskim i przynieśli do Polski wielką sympatię dla działającej wówczas w Rosji partji „*Narodnoj Woli*”, wszyscy zaś byli z nią w ścisłych stosunkach. Nic więc dziwnego, że przybywszy do Warszawy wpłynęli oni na organizację polską, by zawrzeć sojusz z „*Narodną Wolą*”.

Opracowano wspólny program, który polegał na tym, że obie partje dążą do obalenia caratu i w tym celu pomagają sobie w walce terrorystycznej, w której kierownictwo należy do organizacji rosyjskiej.

Teror miał być wstępem do powstania ludowego. Po zwycięstwie każda partja u siebie przeprowa-

sób, jak widzimy, „Proletariat” rozumiał, że różnica warunków bytu narodowego Polski i Rosji wymaga różnych reform po dokonaniu rewolucji. — Potrzeba obalenia despotyzmu była więc uznana przez „Proletariat”, ale droga, którą ta partja chciała postępować, daleka jeszcze była od racjonalnego postawienia kwestji. „Proletariat” chciał za przykładem Rosji terrorem obalać rządy carskie, tymczasem ani nie miał sił po temu, ani też nie mogło to dać poważnego wyniku, gdyż Rosja zawsze znalazłaby dla Królestwa na miejsce zabitego urzędnika innego też nie lepszego. Przytym i sama „*Narodna Wola*” znajdowała się już wtedy w upadku. Było to po zabiciu cara Aleksandra II (13 marca 1881 r.).

„*Narodna Wola*”, która dokonała tego czynu, była w owej chwili u szczytu swej potęgi, ale nie potrafiła jej wyzyskać, nie dokonała bowiem rewolucji, której wszyscy się spodziewali. To też odtąd jej gwiazda zaczęła blednąć. W chwili, gdy „*Narodna Wola*” zbliżyła się z „Proletariatem” (1883 — 1884), partja rosyjska wyglądała jeszcze bardzo okazale, ale wewnętrzne jej życie zaczęło już zamierać. „Proletariat” nie powstrzymał tego upadku, ale sam wziął w nim udział. Pomimo tego, iż „Proletariat” znajdował się pod wpływem „*N. W.*”, jednak działalność jego daleko bardziej nacechowana była socjalizmem, niż to powiedzieć można o rosyjskich rewolucjonistach ówczesnych. Było to wynikiem wyższego rozwoju przemysłu w Polsce i większej dojrzałości polskiej klasy robotniczej.

Dwie rzeczy zwłaszcza spopularyzowały „Proletariat” wśród mas robotniczych. D. 10 lutego 1883 r. oberpolicmajster Warszawy Buturlin wydał rozporządzenie, mocą którego wszystkie robotnice miały być

poddane dozorowi policyjno-lekarskiemu, o ile za ich moralność nie zaręczą właściciele fabryki. Takiej obelgi klasa robotnicza nie powinna była zniesć. To też „Proletariat“ zareagował, wydając 13 lutego niezmiernie ostrą odezwę, wzywającą robotników do oporu przeciwko wykonaniu zarządzenia. Tak się też stało. Policja, nie chcąc doprowadzać do ostateczności, cofnęła w początku marca swój dziki rozkaz. Sprawa ta stała się wiadomą masom ludowym i podniosła ich nastrój rewolucyjny.

Drugim polem działania „Proletariat“ były strejki. Odbył się ich cały szereg w Żyrardowie, gdzie strzelano do robotników i zabito oraz raniono kilkunastu, a później skrócono dzień roboczy o 1 godzinę i podwyższono płacę akordową, u Poznańskiego w Łodzi, u Lilpopa i Rau w Warszawie i t. d. We wszystkich tych strejkach partja socjalistyczna brała czynny udział. „Proletariat“ był pierwszą organizacją, która posiadała swój własny organ, drukowany w Warszawie, pod tytułem „Proletariat“. Wyszło tego pisma 5 numerów, przeważnie bardzo źle odbitych, które jednak czytane były i przechowywane z czcią religijną.

Działalność teoretyczna partji przejawiała się w zabiciu dwóch prowokatorów, Helszera w Zgierzu i Skrzypczyńskiego w Warszawie, oraz w kilku nieudanych zamachach. W porównaniu z zamierzeniami partji było to zaiste dość mało. — Program partji nie odpowiadałby naszym dzisiejszym wymaganiom. Nie był on ścisły, mówił np. o „zupełnej swobodzie druku, zebrań i t. p.“ ale nie wymieniał, czy to ma nastąpić w republice, czy w monarchji konstytucyjnej, czy w niezależnej Polsce, czy w konstytucyjnej Rosji?

W każdym razie „Proletariat“ odegrał bardzo

ważną rolę, poruszył robotników i spopularyzował wśród nich socjalizm. Ale właśnie wskutek tego rząd rzucił się nań z wściekłością. W jesieni r. 1883 został zaaresztowany Waryński, potem Płoski; w lecie 1884 Kunicki, Janowicz, sędzia pokoju Rosjanin Bardowski i paruset innych. Proces trwał do końca 1885 r. i skończył się tym, że d. 28 stycznia 1886 r. powieszono czterech towarzyszy: *Kunickiego, Bardowskiego, Pietrusińskiego*, koczka ze Zgierza i *Ossowskiego*, czeladnika szewckiego.

Kilkunastu innych (między nimi Waryńskiego, Płoskiego, Dulębę, Mańkowskiego, Kona i innych) skazano na katorgę (do 20 lat), a paruset na osiedlenie w Syberji.

Ruch został stłumiony, a ponieważ jednocześnie „Narodna Wola“ została ostatecznie rozbita, więc nie mógł już powrócić do dawnej okazałości. Odrodził się dopiero później i pod tą samą nazwą trwał jeszcze czas jakiś. Między rokiem 1884 a 1888 był jednak wielki zastój w ruchu, poczym wzmocnił się znów dawny kierunek „Proletariatu“ a obok niego powstał „Związek Robotniczy“, o którym już wspominaliśmy. Partje te walczyły z sobą zawzięcie, szczególnie o to, czy należy stosować w walce terror, czy nie. Ponieważ jednak „Proletariat“, który był zwolennikiem teroru, w rzeczywistości nie praktykował go, więc spór ten był dość bezpłodny. Przerwały go wielkie aresztowania r. 1891, które rozbiły obie organizacje. W „drugim“ „Proletariacie“ (1884 — 1885 r.) odznaczali się towarzysze *Razumiejczyk i Bohuszewiczówna*; a w trzecim (1887—1891 r.) tow. *Jędrzejowski, Perl, Kulczycki* i wielu innych.

Polska Partja Socjalistyczna.

W lecie 1892 r., w różnych środowiskach, w kraju i na emigracji, zaczęło szerzyć się przeświadczenie, że trzeba koniecznie stworzyć jedną wielką partję socjalistyczną, któraby potrafiła zjednoczyć siły proletariatu polskiego i rzucić je na despotyczny rząd rosyjski, w celu wyzwolenia i zdemokratyzowania kraju. Na czele tych usiłowań stanęła redakcja „Przedświtu“, czasopisma socjalistycznego, które wydawane było wtenczas w Londynie. Zwołała ona zjazd do Paryża¹⁾ uczestników wszystkich organizacji, które istniały wówczas. Nie miał to być zjazd delegatów partji, gdyż partje były słabe i rozbite, a miałyby wielkie pretensje, dlatego zaproszono tylko te jednostki, o których wiadano, że one są jednakowych mniej więcej poglądów i że szczerze i chętnie wezmą się do roboty. Byli więc towarzysze z „Proletariatu“, ze „Związku Robotniczego“, ze „Zjednoczenia“, z „Gminy Socjalistycznej“ (organizacja emigracyjna, która wydawała pismo „Pobudka“) z pośród „Socjalistów Narodowców“, oprócz tego były redakcje „Walki klas“, (zagraniczny organ „Proletariatu“) i „Przedświtu“ krajowych. Ogółem uczestników było 18, z których większość już dziś nie żyje albo przeszła do innych partji (przy życiu i przy partji pozostało tylko 4-ch:

¹⁾ W kraju warunki policyjne znacznie utrudniały wtenczas odbycie zjazdu, zwłaszcza wobec niedawnych masowych aresztowań i obawy prowokacji.

Aleksander Dębski, Feliks Perl, Witold Jodko i Bolesław Limanowski).

Zjazd zaczął się dn. 21 listopada 1892 r., w Paryżu, na przedmieściu Monrouge i trwał tydzień. Zakończył się przyjęciem wspólnego programu i założeniem organizacji emigracyjnej — *Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich*, — która postawiła sobie za zadanie utworzenie w kraju *Polskiej Partji Socjalistycznej*.

Program P.P.S. różnił się zasadniczo od wszystkich dawnych polskich programów socjalistycznych, które były zwykle zwykłą kopją programów zagranicznych. Tym razem zaś został zestawiony szereg żądań, wynikających z prawdziwych potrzeb polskiego ludu pracującego. Podczas np. gdy dawniej mówiło się wogóle o potrzebie wolności, to P. P. S. domagała się „niezależnej polskiej republiki demokratycznej“, poczym szło wyliczenie zasad, na których ta republika powinna być oparta, jako powszechne, tajne, równe i bezpośrednie głosowanie, milicja ludowa i t. p. I już to jedno świadczyło o dojrzałości ruchu socjalistycznego u nas. Może jeszcze ważniejszą była druga cecha zasadnicza. Dawniejsze programy socjalistyczne albo nic nie mówiły o zniesieniu niewoli, w której się naród polski znajdował, albo też mówiły wprawdzie o niepodległości, ale tak, jak gdyby partja socjalistyczna, przyjmując hasło niepodległości, robiła jakieś ustępstwo na rzecz burżuazji. I jedno i drugie nie było słuszne i dlatego P.P.S. wyszła z wręcz innego założenia: P.P.S. domaga się niepodległości, ponieważ *niepodległość jest potrzebna dla robotnika polskiego*, który nie chce żyć w niewoli, chce mieć zapewniony wolny rozwój narodowy, szkołę polską, język polski w urzędach i t. p., chce mieć

niezależne państwo, w którymby robotnik miał do czynienia tylko ze swoją burżuazją i mógł z nią walczyć. To *oparcie programu politycznego na realnych potrzebach ludu pracującego* było wiekopomną zasługą P.P.S. i ono nadało taką trwałość tej partii¹⁾.

Zaraz po zjeździe wzięto się energicznie do roboty. Kilku jego uczestników wróciło natychmiast do kraju. Inni pojechali za nimi nielegalnie. I wkrótce w Warszawie powstała *Polska Partja Socjalistyczna*, której zarząd przybrał nazwę *Centralnego Komitetu Robotniczego*. Do P.P.S. przystąpiła znaczna część dawnej organizacji „Proletariatu” i „Zjednoczenia”. Co się „Związku Robotniczego” tyczy, to on w większości przeszedł do innej organizacji, która utworzyła się wtedy i nie chciała uznawać potrzeby niezależności dla robotnika polskiego, była to „*Socjaldemokracja Królestwa Polskiego*”. Stare zaś organizacje jeszcze przez krótki czas udawały, że istnieją, poczym zamilkły. Już w r. 1893 P.P.S. działa regularnie, a w r. 1894 nawet zakłada swój własny organ, drukowany w krajowej drukarni: „*Robotnik*”.

P.P.S. nie wdawała się wcale w starą, pozbawioną znaczenia kłótnię o terror; nie odrzucała możliwości stosowania tego środka przeciwko dzikiej władzy rosyjskiej, ale też nie polecała go, czekając aż realne warunki tę sprawę rozstrzygną. Natomiast dbała ona bardzo o czystość programu i szerokie rozpowszechnienie. Druga rzecz, do której ta młoda organizacja wielką wagę przywiązywała, była to *technika partyjna*. Ta gałąź pracy postawiona została na wysokości,

¹⁾ Po inne szczegóły odsyłam towarzyszy do książki p. t. „Objaśnienie programu P.P.S.” przez tow. Wrońskiego, wydanie II.

o jakiej dawniej śnić się nie ważono, dzięki olbrzymiej ofiarności, jaką P.P.S. umiała w swych członkach rozbudzić. Podział pracy był taki, że zagranicą w *Związku Zagranicznym Socjalistów Polskich* (Z. S. P.) wydawano (miesięcznik) „Przedświt” i broszury. To dowożone było do granicy, gdzie osobno organizacja przemyciała wydawnictwa i wiozła je do Warszawy, skąd rozchodziły się po całym kraju. Przez 10 lat niezmiernie trudną i niebezpieczną funkcję przemycania przez granicę pełnił tow. *Aleksander Subkiewicz* (zginął w ubiegłym roku, jako legjonista, na Wołyniu). Jednocześnie w kraju działała drukarnia tajna (najprzód w pewnym miasteczku na Litwie, później w Wilnie, Łodzi, Rydze, Kijowie, w Warszawie, wreszcie znowu w Kijowie), w której drukowano „Robotnika” i odezwy. „Robotnik” wychodził regularnie, najprzód co 3 miesiące, potem co 2, co miesiąc, podczas lat rewolucyjnych co tydzień, a nawet czasami co dzień. Ta regularność w wychodzeniu (czego nie przerywała nawet wyspa drukarni) robiła ogromne wrażenie na masach robotniczych, które przekonywały się, że zakazy rządowe mogą być zwalczone, byle istniała wytrwałość i pogarda dla niebezpieczeństwa.

P.P.S. nie tworzyła masowych organizacji zawodowych, wiedząc, że tajne organizacje masowe są niemożliwością, ale dbała bardzo o *ruch zawodowy*, tworząc dla tego celu grupy zawodowe, wydając broszurki, poświęcone sprawie różnych fachów (np. „Sprawa Górnicza”, „Sprawa Piwowarska” i t. p.). Do niektórych większych strejków, które nabierały znaczenia bardziej ogólnego, partja musiała się mieszać, pomagając strejkującym w ich agitacji i wskazując na rolę, jaką odgrywał rząd rosyjski i sprzymierzony z nim z nim wielki kapitał. Zwłaszcza wybitna rola ode-

grała P.P.S. w wielkim ruchu strejkowym górników Zagłębia, domagających się Kas Chorych, oraz w walce stolarzy warszawskich o skrócenie dnia roboczego.

Zupełnie nową rzeczą, wniesioną przez P.P.S. do polskiego ruchu socjalistycznego, była akcja wśród włościan. Pod tym względem były i poprzednio robione próby, ale bez planu i związku. Zaś od r. 1900 mamy planową akcję, zmierzającą ku zdobyciu mas chłopskich dla socjalizmu.

Początkowo akcja prowadzona była w ten sposób, że towarzysze-robotnicy w miastach prowincjonalnych co niedzielę udawali się na wieś i tam agitowali włościan, których już poprzednio zdołali przy jakiegokolwiek sposobności poznać. Tak robiono np. w Radomiu, gdzie propaganda socjalistyczna rozchodziła się wzdłuż szos i dróg, wychodzących z miasta. Później zaczęto łączyć siecią organizacyjną poszczególne ośrodki ruchu, tworzone *Komitety włościańskie*, składające się z delegatów kótek, rozrzuconych po wsiach jednej okolicy. Ci delegaci zjeżdżali się co pewien czas, podczas jarmarków, do miasteczka lub dużej wsi, gdzie to nie zwracało uwagi. Założono też pismo: „Gazeta Ludowa” i od czasu do czasu drukowano odezwę lub broszurkę. Propaganda socjalistyczna wśród włościan ma u nas olbrzymie pole, dzięki istnieniu kilkumilionowej rzeszy bezrolnych i małorolnych. Ale i przeszkód jest też dużo, a najważniejszymi są: 1-o brak kultury, który utrudnia wielu chłopom czytanie naszych wydawnictw, i 2-o konieczność wydawania wiele pieniędzy dla akcji na wsi, gdzie jeździ się furmankami, co kosztuje bardzo drogo, a składki wynoszą tylko nieznaczne sumki.

Przy układaniu nowego programu P.P.S. wzięta pod uwagę sprawa chłopska, poddała rewizji dawne

zasady i ułożyła swój program reform na roli, do którego odsyłamy czytelników ¹⁾).

Wkrótce okazała się możliwość rozszerzenia działalności P.P.S. jeszcze pod jednym względem: objęcia nią nowych prowincji. Postanowiono mianowicie przenieść ją na Litwę. Istnieje tam, oprócz włościan polskich, rozsianych gęsto na wsi wśród Litwinów i Białorusinów, jeszcze znaczna ilość polskich robotników i rzemieślników po miastach. Wśród nich zaczęto w tym samym czasie akcję, która spotkała się też z powodzeniem.

Wielką wagę partja przywiązywała do *Święta Majowego*. Wydawano odezwy, broszury, wprowadzono zwyczaj zawieszania w tym dniu czerwonych sztandarów na kominach fabrycznych i innych miejscach, z których trudno było je zdjąć, a gdy liczba uczestników podniosła się, wtedy zaprowadzono jeszcze jedną nowość: wezwano ludność do jawnego demonstrowania. Oczywiście, że pod rządami żandarmerii i ochrony nie mogło być mowy o regularnych publicznych zgromadzeniach, pochodach i t. p., ale partja osiągnęła ten wynik, że na jej wezwanie zbierał się kilkudziesięciotysięczny tłum w Alejach Ujazdowskich, gdzie na obu chodnikach tworzyły się prawdziwe pochody. Wtedy to odbyły się słynne „bitwy” pod Sans-Souci i Wersalem: władza rosyjska, rozwścieczona rozmiarami demonstracji, rzuciła szwadron kozaków na tłum spacerujący i na spokojną, przeważnie burżuazyjną, publiczność, która przyglądała się widowisku przy stoliczkach w wyżej wymienionych mleczarniach. Bohaterskie żołdactwo poma-

¹⁾ Patrz „Objaśnienie Programu P.P.S.” przez A. Wrońskiego oraz „Program rolny P.P.S.” tegoż autora.

sakrowało niewinną publiczność, stłukło sporo filizanek i pokradło łyżeczki, co nie zapobiegło bynajmniej odbyciu się demonstracji w roku następnym.

Takie same pochody odbywały się tu i owdzie na prowincji, np. w Sosnowcu.

Tak różnorodna i wyteżona działalność partyjna musiała wydać owoce. P.P.S. powoli wysunęła się na czoło ruchu nie tylko socjalistycznego, ale w ogóle przeciwcarskiego w Polsce. Dawne organizacyjki socjalistyczne pozamierały. Istniała tylko jeszcze „*Socjaldemokracja Królestwa Polskiego*“, ale i ta w 1895 r. zaczęła pertraktować z P.P.S. o zlanie się, a w r. 1896 uroczyście ogłosiła, że się rozwiązuje i wstępuje do P.P.S., przyjmując jej program i taktykę. Zagraniczne przedstawicielstwo S.D.K.P., w osobie p. Róży Luksemburg i paru innych osób, ogłosiło protest, ale to nie zmieniło postaci rzeczy. Między 1896 a 1900 r. P.P.S. była jedyną organizacją klasowego proletariatu w Polsce.

W r. 1900 zmieniła się sytuacja polityczna. Rosyjski ruch robotniczy ocknął się z długiego uspienia, w którym pogrzyżyło go niepowodzenie „*Narodnej Woli*“. Organizacja socjalistyczna przybrała nazwę „*Socjalno-Demokratycznej Robotniczej Partii Rosji*“ i zaczęła rosnąć. W uniwersytetach wznowiły się zaburzenia młodzieży, w fabrykach oraz na wsi wybuchały olbrzymie strejki, topione przez rząd w potokach krwi. Liberalna burżuazja podniosła głowę.

To odrodzenie się ruchu rewolucyjnego rosyjskiego oddziaływało na Polskę w ten sposób, że odżyła „*Socjaldemokracja*“. Zaczęto bowiem znowu mieć nadzieję na powodzenie rewolucji rosyjskiej i to w połączeniu z niedojrzałością polityczną społeczeństwa polskiego zrobiło, że wzmożyły się ataki na

P.P.S., która cieszyła się wprowadzicie z rozwoju ruchu rosyjskiego, ale głosiła potrzebę akcji samodzielnej. P.P.S. chciała nauczyć proletariatu polski, by polegał przede wszystkim na swoich siłach, S.D.K.P. zaś wytwarzała nastrój oglądania się na pomoc z zewnątrz. I gdy obca pomoc znowu stała się możebną, wtedy elementy narodowo nieświadomione wśród klasy robotniczej zaczęły znowu lgnąć do S.D.K.P., która po r. 1900 odnawia swe istnienie.

O tym samym czasie Polską Partję Socjalistyczną spotkał cios dotkliwy. Żandarmerji udało się po raz pierwszy wyśledzić drukarnię tajną, w której drukowany był „*Robotnik*“. Było to w Łodzi, przy ulicy Wschodniej № 47. Wraz z drukarnią wzięty został redaktor „*Robotnika*“, tow. *Józef Piłsudski*, jego żona Marja, oraz dwaj inni zasłużeni działacze: *Aleksander Malinowski* i *Rożnowski*. I chociaż wszystkim tym osobom udało się z czasem wydostać z rąk żandarmskich, ale przez parę lat partja pozbawiona była ich pomocy.

W dodatku, po stracie drukarni i Piłsudskiego, w partji powstał rozłam, mianowicie wystąpił z niej *Ludwik Kulczycki*, dawny uczestnik „*drugiego Proletariatu*“, który wskrzesił nazwę tej partji i założył własną organizację¹⁾. Nie było to nic wielkiego, ale zawsze wywoływało pewne waśnie i krępowało akcję.

W parę tygodni po zaaresztowaniu J. Piłsudskiego wyszedł nowy numer „*Robotnika*“, jakby dla pokazania masom robotniczym i ich wrogom, że organizacja potrafi oprzeć się prześladowaniom. A po

¹⁾ Dziś ten sam L. K. pracuje w Lidze Państwowości Polskiej, organizacji, która sprzyja Austrii, a sam jest zacietym przeciwnikiem republiki i ustroju parlamentarnego.

upływie pewnego czasu obaj główni aresztowani, Piłsudski i Malinowski, zostali przez partję uwolnieni. Piłsudskiego wyprowadził na wolność ze szpitala w Petersburgu młody lekarz, który umyślnie przyjął tam posadę, ażeby wyzwolić redaktora „Robotnika“, Malinowskiego zaś uwolniono, gdy żandarmi wieźli go do Moskwy, w Mińsku gubernjalnym. W ten sposób, dzięki sprężystości organizacji, główne straty zostały powetowane.

Ale okoliczności polityczne nie sprzyjały już tak rozwojowi P.P.S., jak poprzednio. Niewola wywarła swój wpływ na Polaków, odzwyczajając ich od wiary w swe siły. Dlatego też, gdy ruch rewolucyjny wzrastał w Rosji, to u nas budziła się niechęć ku akcji, zmierzającej do wyzwolenia kraju.

ROZDZIAŁ V.

Wojna rosyjsko-japońska.

Opisaliśmy powyżej nastrój proletariatu polskiego w chwili, gdy dzięki zaborczym apetytom Rosji rozpoczęła się wojna między tym państwem a Japonją w lutym 1904 r.

Dla P.P.S. wybuch wojny stał się hasłem rozpoczęcia wzmożonej akcji rewolucyjnej. Partja zdawała sobie sprawę z tego, że wojna przyniesie ludności państwa wielkie ciężary i że będzie prowadzona niedołącznie, że zatem niezadowolenie mas wzrośnie w olbrzymim stopniu. Partja postanowiła przygotować do tego polski proletarijat socjalistyczny, potęgując działalność rewolucyjną wszelkimi środkami. Zaczęto od tego, że zrobiono ton odezwo daleko bar-

dziej ostrym, niż dawniej, wzywając masy ludowe do przeciwdziałania rekrutacji. Wkrótce potem rozpoczęto w Warszawie tak zwane *demonstracje latające*. Polegały one na tym, że stworzono i wyćwiczono osobną organizację (stąd powstała później bojówka), która liczyła stu kilkudziesięciu, później do dwustu ludzi. Organizacja ta mogła być, w razie potrzeby, zaalarmowana bardzo szybko, bo nawet w parę godzin. Rola jej polegała na tym, że zgromadzała się ona w określonym miejscu i w określonej godzinie i minucie. Nie wolno było spóźniać się, ani przychodzić wcześniej o więcej, niż 3 minuty, ażeby nie wzbudzić podejrzliwości szpicli nagromadzeniem ludzi. Potym na dany znak odrazu cały oddział zajmował środek ulicy, w szeregach, liczących po 5 ludzi, wstrzymywał ruch kołowy i ruszał naprzód ze śpiewem „Czerwonego“. Naturalnie, że zbiegały się natychmiast tłumy, które towarzyszyły pochodowi. Na czele krążył chorąży, niosąc rozwinięty sztandar czerwony z napisem „P.P.S.“ Po odśpiewaniu każdej zwrotki wznoszono odpowiednie do zdarzeń bieżących okrzyki. Czasem oddział zatrzymywał się i wygłaszano krótką mowę. Po dojściu do punktu, z góry wiadomego organizatorom, cały orszak rozpierał się równie tajemniczo, jak się zjawił. Zwykle wtedy dopiero zjawiała się policja, która zastawała tylko kilkuset gapiów, mocno całą sprawą przejętych, ale nie mogących dać żadnych wskazówek, gdzie są ludzie, którzy demonstrację urządzali. Oczywiście jednak, że taka akcja długo trwać nie mogła.

Policja postarała się o to, by dostać zawiadomienie na czas; parę razy demonstranci tylko przypadkiem uszli pułapki, aż nareszcie pochód, idący przez Leszno, został zaatakowany przez wojsko kon-

ne i piesze. Nastąpiła szarża dragonów, którzy rąbali pałaszami naszych towarzyszy, mających tylko kije. Mnóstwo ludzi zostało poranionych, sztandar ocalał tylko dzięki temu, że chorąży udał zabitego (miał głowę rozciętą) i wsunął czerwone sukno za pazuchę.

Po tej rzezi dla wszystkich stało się jasne, że konieczną jest zmiana taktyki. Niepodobna było posyłać ludzi z gołemi rękoma przeciwko uzbrojonemu żołdactwu. Po dokładnym rozważeniu sprawy postanowiono, że akcja przeciwko rządowi nie może ustać i że trzeba przystąpić do demonstracji zbrojnych, jako wstępu do przyszłej walki zbrojnej, której konieczność stawała się coraz bardziej widoczną. Zaś jako cel demonstracji uznano postawienie kwestji polskiej w całej jej rozciągłości, zarówno przed własnym społeczeństwem, jak i przed rządem carskim.

W tym celu urządzona została *demonstracja na Grzybowie* dnia 10 listopada 1904 r. Kierownikiem jej był nieżyjący już obecnie tow. *Józef Kwiatek*. Polegała ona na tym, iż przemieniono z zagranicy kilkadziesiąt rewolwerów i w dzień świąteczny, po nabożeństwie, gdy ludność wychodziła z kościoła Wszystkich Świętych na placu Grzybowskim, rozwinięto sztandar i urządzono demonstrację. Zjawiła się policja, która przyjęta została salwą rewolwerową i momentalnie ucichła. Po chwili przyszło wojsko — szwadron dragonów i drugi — ułanów, którzy z rozpostartą chorągwią galopem wpadli na plac. Oczywiście, iż demonstranci nie czekali, aż się zgromadzi cały garnizon warszawski i rozpierchli się po krótkiej wymianie strzałów. Z obu stron było po kilku zabitych i rannych. Demonstracja ta olbrzymie zrobiła wrażenie. Z największą wściekłością rzuciła się na nią Narodowa Demokracja, która odąd postanowiła opierać się

na tchórzowskich instynktach części narodu. W sferach ludowych i radykalnych panowała wielka radość. Był to przecież pierwszy wypadek gdy na ulicach Warszawy połała się po r. 1863, a była to krew naszych katów!

Po Grzybowie następuje szereg innych podobnych demonstracji. Powoli partja zbroi się, a towarzysze uczą się władać rewolwerami.

Akcja wzmogła się zwłaszcza, gdy Rosja ogłosiła, że pewne oddziały wojska mają być zmobilizowane i dopełnione rekrutami z Królestwa. Postanowiono zamanifestować z bronią w rękę swój *opór przeciwko udziałowi żołnierzy polskich w wojnie*. W tym celu zrobiono w Radomiu demonstrację uliczną, podczas której zabity został pułkownik oddziału, strzelającego do demonstrantów. Podobna demonstracja była w Łodzi. Na prowincji w paru miejscach wysadzono mosty kolejowe, by opóźnić wyjazd pociągów z żołnierzami. Wielu rekrutów udało się namówić do ucieczki z punktów zbornych do domu. Akcja na zewnątrz polegała na tym, że partja wzięła udział w *Zjeździe Paryskim* partji socjalistycznych i rewolucyjnych z całego państwa. Zjazd ten był zorganizowany przez rewolucjonistów finlandzkich i dzięki temu dostali się nań także delegaci polskiej Narodowej Demokracji, ale pozatym były tam takie stronnictwa, jak Socjaliści Rewolucjoniści rosyjscy, S. D. łotewscy, rewolucjoniści gruzińscy i ormiańscy, wolnościowe grupy rosyjskie i t. p. Wyniki zjazdu były bardzo poważne, gdyż on to dał hasło do *„ruchu”*, który wszczęła zaraz po zjeździe inteligencja rosyjska, mająca zapewnienie współdziałania ze strony elementów rewolucyjnych.

Aż do końca 1904 r. działalność rewolucyjna

P.P.S. potęgowała się zatem coraz bardziej. Stawiała ona sobie wyraźnie jako cel skorzystanie z osłabienia Rosji, które prędzej czy później musiało nastąpić, i wtedy wywołanie powstania, któreby uwolniło Polskę od rządów rosyjskich. Ale już w owym czasie można było zauważyć oznaki, świadczące o tym, że tylko część ludności polskiej może walczyć o niepodległość. W jesieni 1904 roku pewien postępowy dziennikarz warszawski p. Andrzej Niemojewski zaczął urządzać prywatne wiece, które wypowiadały się za autonomją Królestwa, bez zerwania łączności państwowej z Rosją. I zaraz te wiece nabrały wielkiej popularności. Cała inteligencja warszawska szła tam, gdyż podobało się jej „umiarkowane” stawianie kwestji.

A w styczniu 1905 r. odbył się w Petersburgu marsz pokojowy robotników rosyjskich do pałacu carskiego, zorganizowany przez *popa Gajdona*. Marsz ten zakończył się, jak wiadomo, krwawą rzezią ludu, po której, na znak protestu, rozpoczął się strejk powszechny. Strejk przeniknął i do nas; masy robotnicze, rozkołysane przez P.P.S., wyszły z fabryk i przez długi czas do nich nie wracały.

Wtedy to nastąpiła w P.P.S. rewolucja wewnętrzna, polegająca na tym, że górę wziął kierunek, pragnący usunąć na bok hasło niepodległości. Zastąpiono je mglistą i niezrozumiałą dla mas formułką „usamodzielnienie”.

Mniejszość pozostała przy dążeniu do niepodległości, nosiła nazwę „starych”, podczas gdy przeciwników hasła niepodległości zwano „młodemi”, później „lewicą”. Przyczyną powodzenia hasła lewicowych wśród robotników było błędne mniemanie, że zasada solidarności międzynarodowej wymaga tego,

by podporządkowywano się Rosji, a w szczególności programowi socjalistów rosyjskich. Ponieważ zaś ci ostatni sympatyzowali z polskimi socjaldemokratami i nie chcieli niepodległości Polski, więc i nasi towarzysze zgadzali się na to samo. Zaś głębiej leżąca przyczyna była ta, że naród cały, to jest i burżuazja polska i większość proletariatu nie była przygotowana do rewolucji i w swej naiwności sądziła, że gdy Polacy wyrzekną się niepodległości, to Rosja da im to „usamodzielnienie”, czy też autonomję.

Wysuwano w P.P.S. również hasło *Konstytuanty warszawskiej*, czyli takiego sejmiku, któryby miał prawo orzekać o przyszłości Polski. I to hasło w rzeczywistości nie wytrzymało krytyki, bo taka Konstytuanta, któraby miała *nieograniczone* prawo stanowienia o przyszłym losie Polski, mogłaby orzec, że Polska powinna być niezależna; tymczasem przecież takie sprawy, jak niezależność, nie mogą być rozstrzygane przez głosowanie.

Esdecja poszła jeszcze dalej w swej chęci zachowania rządów rosyjskich, bo domagała się po prostu *autonomji* i to ze specjalnym zaznaczeniem, że powinna to być autonomja „wąska”, bo szeroka przypominałaby im niepodległość. Skutek tej rozterki programowej proletariatu polskiego był fatalny. Polska zupełnie nie skorzystała ze słabości Rosji i nie potrafiła się od niej oderwać. A wszystko, co uzyskano podczas rewolucji, zostało później przez carat odebrane.

Zupełnie inaczej postąpiła *Finlandja*. Ta prowincja szykowała się do buntu i gdy w Rosji wybuchł strejk powszechny, który zmusił cara do ogłoszenia Konstytucji, wtedy Finlandja zajęła tak groźną postawę, że carat przerażony musiał ustąpić i przywrócił

Finlandji dawną konstytucję, zapewniającą jej prawię zupełną niezależność. W ten sposób kraik ten, liczący 4 razy mniej mieszkańców od Królestwa, dostał jednak to, czego się domagał.

U nas było inaczej! Za przykładem Rosji robiono jeden strejk powszechny po drugim. Udawały się z początku one znakomicie, ale potem szło coraz ciężej, bo nie bardzo rozumiano, po co się to robi.

Od połowy 1905 r. utworzona została w partii bojówka (Organizacja Bojowa P.P.S.), która miała za zadanie obronę partii przed atakami rządowymi i osłabianie władzy rządowej za pomocą konfiskat pieniędzy skarbowych, zamachów i t. p. W bojówce skoncentrowali się „starzy“, którzy mieli nadzieję, że z czasem doprowadzą partję do uznania ich myśli przewodniej,—do walki o niezależność. Akcja terrorystyczna P.P.S. narobiła ogromnego hałasu. Szczególnie takie fakty, jak konfiskaty w Mazowiecku, Herbach, Rogowie, Bezdanych, jak zamach na Skąłona, wywiezienie 10 skazanych na śmierć z Pawiaka i wiele innych,—rozeszły się głośnym echem po całym kraju. Ale było rzeczą jasną, że zamachami i konfiskatami nie wypędzi się Rosji z Polski.

„Lewica“ partyjna zaś zajmowała się głównie strejkami. Dawało jej to z początku pewną popularność wśród mas robotniczych, ale wkrótce wielu rozsądniejszych robotników zaczęło przyznawać, że nie dość jest uzyskać podwyżkę płacy, jeżeli niema zdobywcy politycznych. Bo bez nich każdej chwili może przyjść reakcja, która pochłonie wszystkie zdobycze proletariatu.

A te zdobycze były bardzo niepewne. Mieliśmy przeciwko sobie całą Rosję rządową, jak zwykle. Ale i Rosja rewolucyjna nie wypowiadała się wyraźnie za

nami. Na *zjeździe polsko-rosyjskim*, który odbył się w Moskwie na wiosnę 1905 r., liberali rosyjscy (później zwani kadetami) targowali się zapamiętale z Polakami o zakres autonomji polskiej, którą Rosjanie chcieli zrobić jaknajwęższą. Na drugim zjeździe partji opozycyjnych i socjalistycznych, w Genewie, w lecie 1905 (tym razem bez endeków), partja Socjalistów Rewolucjonistów rosyjskich z trudem zgodziła się na wspólny manifest, w którym mowa była o Konstytucji warszawskiej, równorzędnej z Konstytuanta petersburską¹⁾. Ale gdy wkrótce potem wyszedł z druku program S. R., to okazało się, iż o Konstytucji warszawskiej niema tam mowy. Zaś S. D. rosyjscy nie umieli wznieść się po nad ogólnikową formułkę „praw narodów stanowienia o sobie“. Jednym słowem, chcąc coś uzyskać, należało myśleć przedewszystkiem o sobie.

A tego „lewica“ partyjna nie chciała. Posunęła ona ślepe naśladownictwo ruchu rosyjskiego tak daleko, że gdy rosyjskie organizacje w jesieni 1905 r. wezwały lud rosyjski do oporu, wtedy lewicowy CKR. Polskiej Partji Socjalistycznej zrobił to samo, ogłaszając w № 68 „Robotnika“ wezwanie do powstania. Wezwanie to skompromitowało partję, bo nie poszły za nim żadne czyny.

Walka w partji zaostrzała się coraz bardziej i doprowadziła w listopadzie 1906 r. do *rozłamu*. Sprowokowała go lewica, uchwalając na *IX Zjeździe partyjnym* (w Wiedniu) wykluczenie z partji całego Wydziału Bojowego. Była to prowokacja, której „pra-

¹⁾ Jednym z delegatów S. R. był tow. Czernow, który przez czas pewien był ministrem rolnictwa rewolucyjnej Rosji.

wica" znieść nie mogła, dlatego też wystąpiła i prosto z Wiednia pojechała do Warszawy, by organizować odrodzoną P.P.S.

Dwa miesiące wystarczyły, by pokazać, jak sztuczne było zabarwienie „lewicowe“, dawane partii przez funkcjonariuszy, zależnych od C.K.R. lewicowego. Robotnicy tłumnie wypowiadali się za „Fracją Rewolucyjną“ P.P.S., — taką nazwę przyjęli „starzy“, pragnąc w ten sposób odróżnić się od „lewicy“, czyli frakcji umiarkowanej.

Hasłem, z którym „fraki“ szli do walki, było powrót partii jej dawnego charakteru, więc akcja za niepodległością i przygotowywanie się do walki zbrojnej z caratem, którego potrzebę wykazał cały przebieg ruchu rewolucyjnego z 1905 i 1906 r. *Na I Zjeździe F. R. P.P.S.* (również w Wiedniu) cały ten dorobek rewolucji został sformułowany w szeregu rezolucji oraz w programie, który różnił się od pierwotnego programu P.P.S. tylko drobnymi szczegółami i większym przystosowaniem formy do wymagań socjalizmu naukowego.

„Lewica“ zaś poszła drogą, którą przewidzieć należało; mianowicie na swym I Zjeździe wyrzekła się w programie swym niepodległości, zastępując go „szeroką autonomią“ Królestwa. Lewica wystąpiła również przeciwko walce zbrojnej. Co się nazwy tyczyło lewica daleka była od skromności „fraków“ i przy-swoiła sobie tytuł „P.P.S.“, nawet wtedy, gdy wyrzekła się zasadniczej idei Polskiej Partii Socjalistycznej i gdy większość organizacji przeszła do „fraków“. Ponieważ zaś F. R. na swym drugim zjeździe odrzuciła ten dodatek do nazwy partyjnej, więc powstały dwie P.P.S. — jedna prawdziwa, druga fałszy-

wa. Publiczność nieświadoma rzeczy, rozróżnia je przez to, że odezwy lewicowe noszą podpis partyjny w żałobnej obwódce.

ROZDZIAŁ VI.

Reakcja porewolucyjna.

Z końcem roku 1906 w całym państwie rosyjskim zaczyna się gwałtowna reakcja. Do prowincji polskich przechodzi ona później, niż gdzieindziej, dzięki zaciętemu oporowi, stawianemu przez proletariát polski. Ale za to była ona u nas tem drapieżniejsza. Kraj cały pokryty został szubienicami. Sama P.P.S. utraciła około 200 towarzyszy, zamordowanych w różny sposób przez siepaczy carskich. Do więzień wtrącano ludzi masami. W więzieniach torturowano pod-sądnych, za znalezione kwitariusze wysyłano na katorgę. W więzieniach zaś rosyjskich tak ludzi katowano, że pobyt w nich równał się karze śmierci.

Rzecz oczywista, że organizacje partyjne musiały wskutek tego ulec *zmniejszeniu*. Podczas rozwoju ruchu, w roku 1906, liczba zorganizowanych w P. P.S. towarzyszy wynosiła 50.000. Jeszcze w początku 1907 r. we Fr. R. P.P.S. było 25.000 członków opłacających składki. Związki zawodowe bezpartyjne liczyły też około 50.000 członków. Po kilku latach nie pozostała ani dziesiąta część tych mas!

Reakcja objęła też stosunki gospodarcze. Kapitał odbierał robotnikom jedną ich zdobycz po drugiej. W Łodzi właściciele największych fabryk zlokalizowali swych robotników i głodem zmusili ich do

dziej działo się to samo. Jednocześnie rząd rosyjski odbierał po kolei wszystkie ustępstwa, udzielone podczas rewolucji. Związki porozwiazrywano, prasę skrepowano zupełnie. Rozwiązana została *Polska Macierz Szkolna*, organizacja, która dawała 77.000 dzieci naukę. Rozwiązano „Towarzystwo Kultury Polskiej“. *Związki Zawodowe* z początku gnębiono karami, potem porozwiazrywano, nie szczędząc nawet nieklasowych związków endeckich.

A gdy to zostało dokonane, reakcja zaczęła atakować pozycje, których nie ruszyły nawet dawne rządy carskie. Z Królestwa wydzielona została Chełmszczyzna, czyli część gub. Siedleckiej i Lubelskiej, którą poddano specjalnym, drapieżnym prawom, aby wytępić w nich zupełnie żywioł polski. Kolej Warszawsko-Wiedeńską rząd wykupił, wyrzucając wszystkich robotników i urzędników polaków na bruk. Liczbę postów z Królestwa zmniejszono z 36 na 14, w czym było 2 postów od ludności rosyjskiej.

P.P.S. w stosunku do Dumy trzymała się taktyki bojkotu, uznając, że Duma tylko szkodę proletariatu i całej Polsce przynieść może. Dwie inne partje—lewica i esdecja brały udział w wyborach, bez żadnego, oczywiście powodzenia. Raz tylko nacjonaliści żydowscy w Warszawie wybrali do Dumy kandydata lewicowego — Jagiełłę, chcąc w ten sposób wykazać swoją przewagę na złość nacjonalistom polskim.

Całokształt tych stosunków zmusił partję socjalistyczną do dokładnego rozważenia swej *taktyki* i nakreślenia zupełnie nowych dróg.

Przedewszystkim widocznym było, że rządy rosyjskie nie są wieczne, jak to wskazywała słabość, wykazana przez Rosję podczas wojny japońskiej.

walki, używane w r. 1905 i 1906, nie wystarczą dla obalenia rządów carskich. Strejki powszechne i zamachy mogły być najwyżej *wstępem do walki*, środkiem zaagitowania mas, ale celu dopiąć nie były w stanie. Aby wypędzić najazd i obalić despotyzm, należało być przygotowanym *do walki zbrojnej*. Prawdopodobieństwo nowej wojny, któraby stworzyła warunki dla takiej walki, było wielkie, gdyż Rosja przez swą awanturniczą politykę, zrobiła sobie nieprzejednanych wrogów w państwach centralnych, czyli w Niemczech i Austrii. Zadanie partji polegało zatem na dwóch rzeczach: 1) na ideowym przygotowaniu mas robotniczych do przyszłej walki i 2) na zorganizowaniu mniejszości, któraby była wyćwiczona w sztuce wojskowej i mogłaby służyć, jako oddział przedni dla mas, pociągnąć je swoim przykładem.

Jednocześnie koniecznością stało się przystosować organizację partyjną do zmienionych warunków politycznych i zwłaszcza policyjnych. Dawne masowe organizacje musiały być rozwiązane; partja znówu weszła pod ziemię. Operowała za pomocą małych kółek, złożonych z dobranych towarzyszy.

Koniecznością okazało się też zlikwidowanie Organizacji bojowej, która była już tylko przeżytkiem i nawet doprowadziła do sporów wewnątrz partji.

Ten proces przekształcania się trwał w ciągu r. 1908, 1909 i 1910. Przez ten czas odbył się *dru-gi Zjazd Fr. R.*, w r. 1909 w Wiedniu, na którym powrócono do dawnej nazwy—P.P.S. z odrzuceniem słów—„Fracja Rewolucyjna“.

ROZDZIAŁ VII.

Czasy przedwojenne.

Ciężkie to były czasy dla socjalizmu polskiego. Po olbrzymim wysiłku lat rewolucyjnych mnóstwo ludzi straciło wiarę w możliwość powodzenia jakiegokolwiek ruchu. Wiele najdzielniejszych jednostek zginęło od kuli lub stryka; inni ginęli w katordze, a wieść o ich męczarniach działała demoralizująco na słabsze umysły. Wiara we wszechpotęgę P.P.S., która dawniej tak silną była w szeregach inteligencji, — znikła, gdyż rządy lewicy zawiodły wszystkie nadzieje. Olbrzymi wysiłek proletariatu polskiego spełził na niczym, gdyż kierownictwo partyjne, pod wpływem teorii lewicowych i esdeckich, nie potrafiło skorzystać ze słabości Rosji i zdobyć dla kraju poprawy losu politycznego. Jednym słowem, do reakcji rządowej przybyła reakcja wewnętrzna.

Nic więc dziwnego, że i w partji powstały kłasy, nieporozumienia, swary. Przejawiły się one między innymi w sprawie przygotowania akcji zbrojnej. Niektórzy towarzysze byli tego zdania, że partja zbyt wiele środków poświęca tej akcji i że na tym cierpi działalność socjalistyczna. Na tym tle powstała w partji opozycja, która utworzyła swoją organizację i wydawała swoje pisma i odezwy. Gdy wojna wybuchła, nastąpiło, oczywiście, porozumienie. Owe przygotowania zbrojne polegały zaś na tym, że została utworzona organizacja pod nazwą „*Związek Walki Czynnej*“, która miała za zadanie ćwiczenie się w sztuce wojskowej. Z.W.C. zakładał szkoły wojskowe, ćwiczył się w strzelaniu, marszach i t. p.

po pewnym czasie udało się w Galicji uzyskać prawo zakładania jawnych „*Związków Strzeleckich*“. I tam wkrótce skoncentrowała się cała działalność. Do kraju przyjeżdżali też emisariusze, którzy zakładali kółka i ćwiczyli je, pomimo całego niebezpieczeństwa, które było z tym związane.

Z.W.C. był z charakteru swego organizacją bezpartyjną, ale kierownictwo znajdowało się w ręku członków P.P.S.—tow. Piłsudskiego, Sosnkowskiego i innych. Przygotowanie się do wystąpienia zbrojnego w razie wojny, wyraziło się jeszcze w czynnościach, mających na celu umożliwienie wspólnego wystąpienia rewolucyjnego. To posłużyło za bodziec do założenia *Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*. Było to porozumienie, zawarte między P.P.S., Polską Partją Socjalno-Demokratyczną Galicji i Śląska, Polskim Stronnictwem Ludowym, Polskim Stronnictwem Postępowym, (lewe skrzydło demokracji galicyjskiej), Narodowym Związkiem Robotniczym i paru pomniejszych grupami. Miało ono charakter zupełnie luźny, nie krępowało organizacji i polegało tylko na wspólnym przedstawicielstwie na zewnątrz, dla zabierania głosu w sprawach polityki ogólnej i dla opiekowania się organizacjami strzeleckimi.

Największego napięcia doznały te *przygotowania wojenne* partji w r. 1912—1913. Wtedy bowiem wojna, którą Włochy toczyły z Turcją, rozszerzyła się na półwysep Bałkański. Na Turcję napadły państwa słowiańskie: Serbia, Bułgaria, Czarnogóra i Grecja. Było widocznym, iż w tej sprawie macza ręce Rosja i że ona postara się uzyskać dla siebie znaczne korzyści, choćby tylko na razie natury moralnej. To rozszerzenie się wpływu rosyjskiego na Bałkanach

zagrozało nie tylko interesom, ale nawet istnieniu Austrii. To też stosunki między Austrią i Niemcami z jednej strony, a Rosją, Anglią i Francją z drugiej, stały się wtenczas tak naprężone, że wojna groziła każdej chwili. To była przyczyną, dla której P.P.S. taką wtedy do sprawy tej przywiązywała wagę.

Tymczasem, po rozbiciu Turcji, na pewien czas nastąpiło uspokojenie. Bałkan podzielony został między państewka chrześcijańskie. Konstantynopol pozostał przy Turcji. Niebezpieczeństwo wojny na początku r. 1914 zdawało się być zażegnane, choć bardziej wprawne oko powinno było dostrzec, że przeciwieństwo interesów Rosji i Austrii, Niemiec i Anglii, nie zniknęło, że zatym wojna musi nastąpić. Ale większość ludzi nie zdawała sobie sprawy z rzeczywistego stanu rzeczy. Można powiedzieć, że w narodzie polskim, oprócz P.P.S., nikt nie przewidywał grożącego niebezpieczeństwa. To też przygotowania wojenne, dokonywane przez Polaków, ustały. Z Komisji Tymczasowej wystąpił N.Z.R., Narodowy Związek Chłopski i Związek Niepodległości, co silnie zmniejszyło jej znaczenie. Na „Skarb Wojskowy” składki przestały wpływać. A to, co P.P.S. i strzelcy zdołali przygotować, było drobnostką w porównaniu z ogromem potrzeb wojny współczesnej!

ROZDZIAŁV III.

Wojna.

Zamordowanie austro-węgierskiego następcy tronu było piorunem z jasnego nieba dla całej burżuazji polskiej, która ze strachu przed wojną wołała w nią nie wierzyć. Dla nielicznych towarzyszy, którzy prze-

widywali przyszłość, była ona dowodem, że Rosja postanowiła sprowokować Austrię i Niemcy do wojny. I rzeczywiście w 5 tygodni po zamachu rozpoczęły się kroki wojenne.

Proletariat polski stanął przed jednym z najdrażniejszych zagadnień, jakie historia mu kiedykolwiek nastręczyła. Pałę milionów Polaków miało walczyć z sobą, w szeregach obcych armii. Sprzeciw się wojnie nie było żadnego sposobu. Pozostało więc jedno: postarać się, by straszne nieszczęścia, które z wojną niechybnie na nas spłynąć miały, nie minęły bez korzyści dla Polski, a zatym i dla ludu polskiego. A do tego jedna tylko droga prowadziła, która dla P.P.S. stała się jasną już od r. 1908 — droga *czynnego udziału w walce zbrojnej*.

Dla P.P.S.-owców przestrzeń między myślą a czynem zwykle nie jest długa. To też już d. 6 sierpnia 1914 r. szosa krakowsko-kielecką koło Michałowic, przeszły granicę pierwsze oddziały powstańczego wojska polskiego, pod wodzą *Józefa Piłsudskiego*, by przyczynić się krwią swoją do wyzwolenia zaboru rosyjskiego. W tych oddziałach strzeleckich nie byli sami P.P.S.-owcy. Owszem, znajdowali się tam członkowie różnych partji. Złączyły się też wówczas obie organizacje strzeleckie — Związek i Drużyny. Ale nie zmienili to chlubnego dla nas faktu, iż założycielami i pierwszymi kierownikami legjonu byli socjaliści, którzy również stanowili znaczną część oddziału.

I to jest właśnie niezmiennie charakterystyczne, że w naszym klasowym społeczeństwie proletariusze to byli, którzy pierwsi dla obrony Ojczyzny za broń pochycili. Do boju poszli właściwie ci, którym się zwykle zarzuca, iż nie uznają Ojczyzny. Warstwy zaś posiadające, albo później dopiero pociągnęły w pole,

albo wręcz wrogo względem akcji się zachowywały. Przejście granicy przez Strzelców wywarło na kraj cały olbrzymie wrażenie. Zwłaszcza w Galicji wszyscy zrozumieli, iż nastąpiła konieczność utworzenia jakiejś władzy narodowej, któraby zastępowała rząd, będący kierownikiem działania u innych narodów. Pod wpływem tej myśli powstał w Galicji *Naczelny Komitet Narodowy* (N.K.N.), do którego przystąpiła też dawna Komisja Tymczasowa i partje w jej skład wchodzące.

Nie możemy tu opisywać dziejów N.K.N. oraz wojny, wystarczy zatem powiedzieć, że zaledwie nastąpiło zjednoczenie narodowe, zaraz też rozpoczęły się intrygi reakcji w łonie N.K.N. przeciwko legionom. Burzująca polska bała się Legionów, dlatego starała się powstrzymać ich rozwój, sprzeciwiając się temu, by przypadkiem Piłsudski nie został mianowany ich komendantem. Dopieła też ona swojego celu i Piłsudski dostał tylko 1 pułk, który później potrafił rozwinąć w brygadę (2 pułki). I skądinąd rozwój Legionów był krępowany tak, iż one nie odegrały tej roli, jaka była im sądzona, pomimo że były się po bohatersku, tak, jak były się wojska rewolucyjne za Wielkiej Rewolucji Francuskiej, a później za Napoleona.

Akcja partyjna z chwilą wyjścia Legionów w pole, z natury rzeczy musiała osłabnąć, gdyż wielu i to najdzielniejszych towarzyszy poszło do szeregu. I nawet, gdy część Królestwa uwolniona została od władz rosyjskich przez wojska austriackie i niemieckie, i wtedy w tych miejscowościach — Zagłębie, Kalisz, Łódź, Kielce — nie wiele się działo.

Inaczej było w Warszawie, Lublinie i innych miastach, które pozostawały pod rządami rosyjskimi.

Tam działalność partyjna nigdy nie ustała, owszem, zasilana była ciągle przez emisarjuszy, którzy z kwatery głównej legionów tam poprzez linię bojową byli wysyłani.

P.P.S. prowadziła w *Warszawie* bardzo ostrą akcję przeciwko rządowi rosyjskiemu, czyniąc w tym celu porozumienie z innymi grupami lewicowymi, jak *Związek Patryotów*, *Związek Chłopski* i inne, z którymi wspólnie zostało utworzone Zjednoczenie Stronnictw Niepodległościowych. Trzeba było przytym zwalczać namiętą, nie przebieającą w środkach akcję Narodowej Demokracji, która wierzyła, albo udawała, że wierzy odezwie Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Dodać należy, że większość inteligencji, a nawet i ludu stała po stronie tej odezw. Przytym wskutek zamówień wojskowych fabryki były w ruchu, zarobki były dobre, co również utrudniało działalność rewolucyjną.

I pomimo tego nie ustała ona ani na chwilę, a nawet w dwóch miejscach, w Lublinie i w Warszawie istniał zamiar dokonania wybuchu zbrojnego w chwili, gdy Rosjanie mieli te miasta opuścić, by przyczynić się w ten sposób orężnie do wyzwolenia Ojczyzny.

W *okupacji austriackiej i niemieckiej* przez pewien czas, jak powiedzieliśmy, robota ustała. Ale już w styczniu 1915 r. odbyła się w Zagłębiu konferencja *partyjna*, która uporządkowała stosunki partyjne i odtąd odradza się tam działalność socjalistyczna. Wkrótce udało się uzyskać możność legalnego wydawania „Robotnika“ w Dąbrowie Górniczej.

Organizacja polityczna została odtworzona według dawnych form. Oprócz tego zakładano związki

zawodowe, co jednak szło opornie, gdyż większość fabryk była zamknięta.

Stosunki między towarzyszami a legionistami były zawsze nacechowane braterską miłością i wzajemnym uznaniem. W szeregach było mnóstwo socjalistów, którzy obiecywali sobie, iż wrócą do roboty partyjnej po wojnie; partja dawała legionom rekruta.

Obok P.P.S. zaczęli też pracować „lewicowcy” oraz esdecy. Ale położenie ich było bardzo oryginalne. Ich program polegał na uznawaniu związku państwowego z Rosją za rzecz nietykalną, gdyż wynikającą rzekomo ze stosunków gospodarczych. Tymczasem los tak zrządził, że wbrew tym warunkom gospodarczym Rosja została z Polski wyrzuconą. Przez pewien czas esdecy usiłowali pocieszać się tym, że „tata” wkrótce wróci. Podobno wydawali oni z początku odezwy z nagłówkiem: „Socjalno-Demokratyczna Robotnicza Partja *Rosji*”. Później zaś przestali wogóle mówić o polityce.

I oni i „lewicowcy” zajęli się kuchniami, biurami pośrednictwa dla robotników, jadących na roboty do Niemiec i t. p. Zamiast przyznać się, że wobec zmienionych warunków politycznych i taktyka partji musi ulec zmianie, wolą oni ograniczać się do namiętnego napadania na P.P.S. i cichego powtarzania frazesu o „usamodzielnieniu”. Od kogo usamodzielnic się, zachowując jego zwierzchnictwo, czy od Rosji, czy od Niemiec, a zatem i czyje rządy miłe są esdeckiemu sercu — to trudno rozstrzygnąć. Jedno tylko wiadomo, że *niepodległości oni jak dawniej uznać nie chcą*.

Tymczasem realne warunki pchają proletarjat polski zupełnie w innym kierunku. Właśnie ta *wojna*

wykazała, jak straszny jest los narodu, pozabawionego własnego państwa. Takich bowiem katuszy, jakie my przechodziliśmy, nikt nawet wymyslić nie potrafi. Wniosek stąd prosty, że w interesie wszystkich klas narodu, między innymi i proletarjatu, leży zdobycie swej własnej państwowości. A taką potrzebą powszechną jest posiadanie własnego, polskiego państwa.

Dodać należy, iż to, co dawniej stanowiło podstawę sporów P.P.S. z „lewicą” i esdecją, mianowicie stosunek do rządu rosyjskiego, to przestało istnieć. Dawniej spór ten szedł o to, czy przygotowywać się do powstania, czy nie, czy dążyć do niezależności, czy do autonomji szerokiej, czy też do wąskiej. Dziś Rosjan u nas niema, więc spór ustać powinien. Jednym słowem, realne warunki bytu nakazują proletarjatowi polskiemu stworzyć jedną organizację. I to będzie musiało prędzej czy później nastąpić, pomimo rozpaczliwych usiłowań „lewicy” i esdecji, które pragnęłyby utrzymać swoje kramiki partyjne.

Organizacja partyjna stała się jednolitą dopiero wtedy, gdy *wzięta została Warszawa*, poczym wkrótce Rosja wyparta została z całego Królestwa. Centralne władze P.P.S. przeniesione wtedy zostały do stolicy kraju.

Jednak warunki polityczne pozwoliły na rozpoczęcie szerszej działalności agitacyjnej dopiero w r. 1916. Początek dał obchód rocznicy 3 maja, w którym P.P.S. wzięła udział. Zauważyć należy, iż oddział P.P.S. w pochodzie w Warszawie był tak imponujący, że każdy musiał przekonać się o silnym wpływie socjalizmu na masy robotnicze.

Wkrótce potem przyszły wybory do Rady Miejskiej w Warszawie. P.P.S. wystawiła swą własną listę

kandydatów; to samo zrobiła „Socjaldemokracja“. podczas gdy „lewica“ zawarła sojusz z socjalistyczno-żydowskim stronnictwem „Bund“. Pomimo tego, skutek był ten, że kandydaci P.P.S. otrzymali 6000 głosów, czyli tyle, co kandydaci trzech powyższych partji razem. To też P.P.S. ma w Radzie Miejskiej warszawskiej 2-ch przedstawicieli (tow. *Arciszewskiego* i *Daniłowskiego*, którego teraz zastąpił tow. *Barlicki*), gdy S.D. ma jednego, a „lewica“ z „Bundem“ też jednego, który z tego powodu raz musi występować jako międzynarodowiec polski, drugi raz — jako nacjonalista żydowski. Przez cały ten okres czasu P.P.S. znajdowała się w sojuszu z innemi organizacjami niepodległościowemi, uważając, że jest to potrzebne dla wzmocnienia ruchu niepodległościowego. P.P.S. należała mianowicie do *Centralnego Komitetu Narodowego* (C.K.N.).

I rzeczywiście, wynikiem akcji niepodległościowej, prowadzonej przez cały rok 1916, był akt 5-go listopada, którym oba cesarstwa okupacyjne obiecywały Polsce wrócić byt niepodległy. A wkrótce potem, bo 15-go stycznia, utworzona została *Tymczasowa Rada Stanu*, jako związek rządu tego państwa.

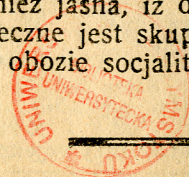
P.P.S. wzięła udział w T. R. S., postawiwszy jako warunek, że zostanie utworzony Departament Pracy, któryby na wzór Ministerjów Pracy, istniejących na Zachodzie, zajmował się kwestjami takimi, jak ubezpieczenie od chorób, starości, śmierci, kalectwa, kasy chorych, giełdy pracy, statystyka robotnicza itp. Gdy T. R. S. została utworzona, wtedy zbyteczny stał się C.K.N. i P.P.S. wystąpiła zeń. Później zaś, jak wiadomo, okazało się, że T. R. S. nie usprawiedliwiła pokładanych w niej nadziei i wskutek tego P.P.S. wycofała z niej swego przedstawiciela. Ale te rzeczy

zbyt są świeże, by można było o nich mówić bardziej szczegółowo.

W chwili dzisiejszej P.P.S. zajęta jest przede wszystkim pogłębianiem i porządkowaniem organizacji oraz szerzeniem swych zasad wśród mas ludowych. Że działalność ta jest owocną, świadczą wybory do Rad Miejskich, dokonane w obu okupacjach na początku r. 1917, podczas których P.P.S. otrzymała około 30 radnych, lewica około 10, a S. D. K. P. tylko 2 w całym Królestwie.

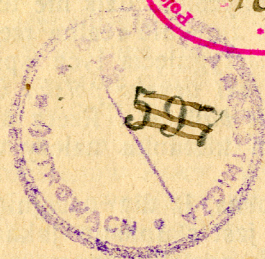
Co się zaś tyczy działalności politycznej, zmierzającej ku *zdobyciu państwa własnego*, to rola P.P.S. polega w chwili dzisiejszej przede wszystkim na agitacji republikańsko-demokratycznej. Leży to w zadaniach partji socjalistycznej w takiej chwili, jak dzisiejsza. Wszelkie sprawy w rodzaju oparcia głosowania na pięcioprzymiotnikowym prawie wyborczym, jak udzielenie przyszłemu Sejmowi polskiemu tych praw, które przysługują mu w państwach parlamentarnych, i mnóstwo innych, to dziś nie temat do dyskusji zasadniczej, ale zupełnie realna rzecz. Od takiego lub innego rozstrzygnięcia tych spraw zależeć będzie *ilość wpływu, jaki uzyska polska klasa robotnicza w tworzącym się państwie*. Rzecz więc widoczna, że właśnie w tym kierunku należy wyżyć jak największą energję.

Rzecz również jasna, iż dla osiągnięcia powyższego celu konieczne jest skupienie jak największych mas ludności w obozie socjalistycznym.



SPIS ROZDZIAŁÓW:

Czasy poprzedzające zjawienie się P.P.S.	
Rola Święta Majowego w polskim ruchu robotniczym	
Poprzednicy P.P.S.	
Polska Partja Socjalistyczna	
Wojna rosyjsko-japońska	
Reakcja porewolucyjna	
Czasy przedwojenne	
Wojna	



Za pozwoleniem niemieckiej cenzury wojennej T. № 7605. Dr. 1

Druk. L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza, Nowogrodzka



Towarzysze! Robotnicy CZYTAJcie, KUPUJcie i ROZPOWSZECZAJcie WYDAW „BIBLIOTECZKI ROBOTNICZE”

Jedną z podstawowych sił klasy robotniczej w o lepszą przyszłość jest **uświadomienie**.

Uświadomiona klasa robotnicza nie da się spro na manowce, lecz zdążyć będzie szybko i zwarcie d bycia należnych sobie praw.

„BIBLIOTECZKA ROBOTNICZA” dąży do rozpowa nienia wiedzy społecznej wśród szerokich rzesz robot przez wydawnictwo popularnych książeczek.



DO NABYCIA

we wszystkich księgarniach, w biurach dzienników, w niach, herbaciarniach i kooperatywach robotnic

„BIBLIOTECZKA ROBOTNICZA”.



DOTYCHCZAS WYDAÑO:

- L. 1. Dr. Zofja Golińska: Przez Kooperatywy do przeszłego ustroju.
- L. 2. Ignacy Daszyński: Pogadanka o Socjalizmie
- L. 3. Res: O Związkach Zawodowych
- L. 4. J. Miot: Kto z czego żyje
- L. 5. Alfred Ś.: Uspołecznienie gospodarki miejskiej
- L. 6. Program P. P. S.
- L. 7. Dr. W. Jodko: Zarys dziejów P. P. S. . .

Daniłowski: Na stokach cytadeli. . . .

St. Fryk: Prawda ludu roboczego

Res: Esdectwo w walce z socjalizmem . . .

Wybór Poezji.



BIURO „BIBLIOTECZKI ROBOTNICZE

mieści się w WARSZAWIE, ŻÓRAWIA